Nr 40 Kraków, Piątek dnia 19 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.
ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Gawłowicz do Daszyńskiego.

Kandydat robotników katolickich, Feliks Gawłowicz, prosi nas o zamieszczenie następującego listu otwartego do redaktora *Naprzodu*, a przywódcy socjalistów galicyjskich, p. Ignacego Daszyńskiego.

Panie Daszyński!

Piszę do Pana list otwarty, ale wbrew memu zwyczajowi nie pozdrawiam Pana chrześcijańskiem pozdrowieniem, od jakiego my chłopi zawsze listy nasze zaczynamy, bo nie wiem, czy umiałbyś mi Pan na to odpowiedzieć, albo czy nie odpowiedziałbyś mi jeszcze jakiem bluźnierstwem! Piszę do Pana dlatego, że chcę Panu do sumienia przemówić i w żywe oczy ci powiedzieć, co myślę o pańskiem postępowaniu i jak niem w mojej prostej chłopskiej duszy pogardzam.

Przed trzema tygodniami nie myślałem jeszcze o mandacie z kurji piątej. Myślałem tylko o tem, jak ciężką pracą okryć i nakarmić żonę i sześcioro moich dzieci, bo kawałeczek roli juści na to nie wystarcza. Zawezwany jednak na poufne zebranie moich braci robotników, stawiłem się i włożony na mnie ciężki obowiązek kandydowania na posła z V kurji przyjąłem. Wiedziałem z góry, że gazety stojące na żołdzie żydowskim, uderzą na mnie z zajadłością, na jaką stać żydów tylko i ich naganiaczy. Ale pomyślałem sobie: „Tchórz ten, co się lęka wrzasków żydowskich i wrogów sprawy katolicko-ludowej“. Pierwsza uderzyła na mnie żydowsko-liberalna *Reforma.* Fałszywa ta demokratka, gotowa licytować wdowi grunt za grosz niezapłacony, poszła aż tak daleko, że szydziła z mojej krwawej pracy, przezywając mnie pogardliwie „tragarzem z Prokocima“. Na to jedno powiedziałem sobie: „Głupi byłby ten, któryby sobie coś robił z ujadań gazety, której już nikt nie czyta i która nie wie sama, jakiemu Bóstwu ma służyć“. Lud dawno sobie zatkał uszy na jej liberalne nowinki, więc też nie dziwota, że się sierdzi na tych, co z ludu idą!

Nie ma też dziwoty, że się rzuca na mnie żydowski dziennik, nazywający się z hańbą dla naszego polskiego Krakowa — *Dziennikiem Krakowskim.* Dość będzie, gdy powiem: **żydy tam piszą.** Moje katolickie przekonania są wprost przeciwne zasadom pismaków żydowskich. Co myślę o żydach jako katolik i chłop polski, powiedziałem jasno redaktorowi *Głosu Narodu.* On to wszystko wydrukował dokumentnie — i dobrze zrobił — a żydy za to na mnie w gwałt. Com powiedział, tego nie cofam, owszem jeszcze raz oświadczam, że gdybym przeszedł, na tych zasadach w Radzie państwa pracować będę. Duszonemu przecie wolno się bronić! Żydostwo nas dusi, chudoby nasze grabi, lichwą i wódką ostatni z nas grosz wyciska i wygania za morze, dzieci nasze po szkołach psuje, naród biedny bałamuci — ostatni więc czas, żeby się rękami i nogami bronić przed zagładą, która nam grozi na własnej naszej ziemi!

Tych wszystkich napaści spodziewałem się z góry. Ciekawy jednak byłem, jakie też pan, panie Daszyński, zajmiesz stanowisko wobec mojego kandydowania. Wiedziałem, że będziesz ze mną walczył, bom nie z twojej trzódki, alem miał chyba prawo myśleć, że będziesz ze mną walczył uczciwie, jako przystało temu, który za obrońcę robotników uchodzi. Ale ty, panie Daszyński, wcale niegodnie postępujesz sobie ze mną! Oto jak wściekły mścisz się na mnie za to, że jako robotnik katolicki odważyłem się przyjąć ofiarowaną mi przez braci kandydaturę. Pan, który nas nazywałeś „uświadomionymi obywatelami“—teraz robotnika i chłopa nazywasz „upośledzonym na umyśle“, dlatego, że sięga po to, do czego, jak sam mówiłeś, ma prawo! Wiedzieć przecie powinieneś „obrońco uciśnionych“, którym jesteś nie dla własnego chyba zysku, że do kandydowania z V kurji większe ma prawo robotnik niż jakiś tam niedogotowany literat. Ale ty jesteś „uczony“, więc gadasz tak: Panu do mandatu wara! — bo zdziera ludzi, księdzu także nie wolno, bo łupi przy ślubach i p rzgebach, — robotnikowi zasię (!) do mandatu — bo głupi! Ja jeden — powiadasz — mądry i mnie wybierajcie! A któryż to paragraf waszego programu powiada, mój panie, że tylko niedouczone studenty mają prawo do robotniczego mandatu?

Mój szanowny Panie! zgoda na to, że pan biegłejszy w „literaturze“ — ale niech pan pamięta, że my tam w Radzie państwa egzaminu z literatury zdawać nie będziemy. Tam trzeba gadać, co nas boli — a taką „literaturę“ to ja znam lepiej od pana. Biedę, nędzę naszą pan znasz tylko z książek, ja ją mam wypisaną na własnej skórze! Pańskie białe rączki, panie Daszyński, pokazują, że pan nie wiesz, co praca, co nędza, co prawdziwa robotnicza nędza! Na pergaminie skóry naszej robotniczej wypisują tę nędzę ci przedewszystkiem, których pan bronisz... **żydzi.** Jakże pan będziesz nas bronił przed nimi, skoro sam pan z nich żyjesz i z nimi się wesoło bawisz!... Ale mniejsza o to! Gdy mimo to żydy pana na posła przepchają, ja płakać nie będę. Pracować dalej będę ciężko na kawałek chleba, jak dotąd. Jednak po naukę do pana nie pójdę, bo wolę być najciemniejszym chłopem polskim, niż „**jaśnie oświeconym sługą żydowskim**“. — Kandyduję, bo tego sobie życzą moi bracia z „Przyjaźni“, a więc ile głosów na mnie padnie, to pewna, że wszystkie będą **chrześcijańskie!** Wody naszej „Przyjaźni“ płyną wartko i nie powstrzymają ich wrzaski żydowskie! Pan jesteś pewny wszystkich głosów żydowskich i grozisz, że przejść **musisz**, jeśli tak, po cóż walczysz przezwiskami i odbieraniem robotnikowi rozumu!? Czy nie przystałoby panu raczej czekać spokojnie dnia 11 marca? Ja czekam, czekam cierpliwie i oświadczam, że czy zwycięstwo, czy upadek nasz będzie nam podnietą do tem gorętszej pracy nad dobrem praw robotników i włościan.

A już zupełnie podłą bronią panie Daszyński, jest rozsiewanie świadomych **kłamstw** przez swoich naganiaczy, którzy jak słyszę opowiadają, jakobym ja miał siedzieć w kryminale. Jak panu nie wstyd takiego żydowskiego **oszczerstwa**?! Jak kryminał wygląda — tybyś mnie najlepiej sam chyba nauczył, choć ci z tego bynajmniej zarzutu nie robię, skoro powiadasz, żeś tam za naszą sprawę siedział. Moim kryminałem to praca w magazynach i nędzna izba mojej chaty, gdzie po robocie zmęczone kości prostuję!

Wiesz jednak dobrze, że oszczerstwa zwracają się tylko przeciw **tym**, którzy je tworzą. Więc innych szukasz zarzutów, aby mnie utrącić. Najostrzejszym z tych zarzutów ma być to, że nie umiem dobrze po niemiecku. Nie umiem przedewszystkiem kłamać, więc jawnie wyznaję, że naprawdę tak dobrze jak p. Daszyński po niemiecku nie gadam. Po naukę jednak do pana nie pójdę i bez niego zrozumię o co chodzić będzie w Radzie państwa. Wiadomo zaś nam wszystkim, że główne zajęcia posła polskiego we Wiedniu są w Kole polskiem a tam przecież po naszemu się mówi. Poseł Jan Potoczek nie jechał do Wiednia odrazu skończonym niemcem — a z czasem lepiej w Izbie mówił i więcej dla nas zrobił, niż niejeden, który lepiej gadał po niemiecku niż p. Daszyński. Niechże pan zresztą będzie przekonany, że nie dla karjery i pieniędzy kandyduję na posła, gdyby więc wyborcy moi się przekonali, że z powodu niezupełnej znajomości niemieckiej mowy, praca moja nie przynosi im pożytku — oddam im mandat, jak go z ich rąk wziąłem!

To sam rozumiesz i nie o to ci w gruncie rzeczy chodzi — ale o to, żeby na wszelki sposób kandydaturę moją utrącić! **Ponieważ jednak przytem chwytasz się niegodnej broni**, dlatego ją piętnuję tak jak na to zasługuje. Im bliżej wyborów, tem lepszych sztuczek będziesz pewnie używał przyjacielu żydów i wrogu naszej wiary. Ostrzegam też przed Tobą najusilniej włościan i robotników, wołając do nich: miejcie się na ostrożności! **Tu nie chodzi o Gawłowicza**, bo na mojem miejscu mógłby równie dobrze być inny katolicki robotnik — ale chodzi o to, co zwycięży, czy sprawa katolicko-ludowa, czy socjalistyczno-żydowska!

Panu idzie o swoją karjerę, a mnie tylko o powodzenie uczciwej sprawy. Wiem, że ona nie często na świecie górę bierze; ale jak Bóg na niebie, przyjdzie przecie chwila, kiedy cały lud przekona się, ile kłamliwej przesady jest w obietnicach fałszywych proroków i pójdzie za tymi, co nie kusząc go podrabianem złotem, wywalczą mu wierząc w Boga i kochając Ojczyznę — skromną, ale sprawiedliwą dolę.

Rolnik i robotnik z Dąbia *Feliks Gawłowicz.*

Poradnik wyborczy.

Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło — mówi przysłowie. I tak socjaliści krakowscy wydają na czas przygotowań wyborczych osobną gazetę, zwaną *Gazeta wyborcza*, w celu naturalnie popierania swoich wywrotnych zamysłów i swoich kandydatów. Zaraz w pierwszym numerze *Gazety* zamieścili przeznaczony dla swoich wyborców poradnik wyborczy, a my za przykładem innych pism podajemy go i naszym czytelnikom, którzy dobrze wiedzą, że sposób *Gazety* tylko wtedy będzie dobry, jeśli się go na dobre użyje. Wstawiamy wszędzie, gdzie było „socjalistyczny“, słowo „narodowy i katolicki“ i własną ich broń podajemy wam czytelnicy, na pobicie socjalistów i wszystkich waszych przeciwników. W ten sposób złe wyjdzie nam na dobre. Poradnik brzmi:

Co robić?

Pierwszy ustęp odnosi się do list wyborczych, na których reklamowanie czas już minął, więc i ustęp ten opuszczamy. Dalej stoi:

„Dzień i godzina prawyborów, to jest wyboru wyborców przez prawyborców, nie są te same we wszystkich gminach, lecz bywają dowolnie oznaczone przez starostów dla każdej gminy z osobna. Ogłoszenie dnia i godziny prawyborów, odbywa się wyłącznie przez obwieszczenie na urzędzie gminnym; prawyborcy zaś nie otrzymują żadnego osobnego wezwania do głosowania, ani też żadnej osobnej legitymacji. Mężowie zaufania muszą więc w każdej gminie pilnie baczyć na to, kiedy się odbędą prawybory i starać się o to, by każdy wyborca na czas został zawiadomiony o dniu i godzinie wyborów. Uważajcie więc bacznie, by przed wami nie zatajono dnia i godziny prawyborów i starajcie się o to, by prawyborcy się na czas o nich dowiedzieli!

„We wszystkich okręgach wyborczych piątej kurji — z wyjątkiem krakowskiego i lwowskiego — wybory na posła odbywają się pośrednio, to znaczy: prawyborcy wybierają wyborców, a ci dopiero posła. Na każde 500 mieszkańców (nie zaś na 500 prawyborców) w gminie przypada jeden wyborca. Prawyborcy każdej gminy wybierają więc tylu wyborców, ile razy po 500 mieszkańców liczy gmina. Prawybory muszą się naturalnie odbyć przed wyborem posła, w połowie lutego, w każdej gminie należy więc bezzwłocznie stawiać naszych kandydatów na wyborców. Mężowie zaufania powinni narodowych i katolickich kandydatów na wyborców zaraz wyszukać i ogłosić prawyborcom, tudzież agitować, żeby tychże wybrano przy prawyborach.

„Na wyborców należy wyznaczyć ludzi wypróbowanych, godnych zaufania, na których się można spuścić, że będą sobie poczytywali za obowiązek sumienia i honoru w dniu wyborów oddać swe głosy na narodowego i katolickiego kandydata na posła. Wszędzie powinni prawyborcy zobowiązać wyborców na honor i sumienie, żeby w dniu wyboru poszli do głosowania i głosowali na narodowego i katolickiego kandydata na posła.

„Mężowie zaufania! Starajcie się postawić natychmiast godnych zaufania kandydatów na wyborców! Każdy dzień jest nader ważny, bo tylko przez gorliwość i szybkość możemy przezwyciężyć podstęp tkwiący w pośrednich wyborach. Objaśniajcie wyborcom, jaką odpowiedzialność wzięli na siebie wraz ze swym obowiązkiem, zaprzysięgnijcie ich na ich sumienie, że będą przy wyborach na posła głosowali na kandydata narodowego i katolickiego!

„W krakowskim i lwowskim okręgu wyborczym V-tej kurji, nie ma prawyborców, wszyscy są wyborcami i głosują wprost na posła.

„Wybory posłów z V-tej kurji odbędą się we

czwartek dnia 11 marca br. Towarzysze! agitujcie usilnie, ażeby wyborcy w dniu wyboru posła oddawali swe głosy na narodowego i katolickiego kandydata! Towarzysze! Pracujcie niezmordowanie!“

Spodziewać się należy, iż zwolennicy kandydatów narodowych i katolickich z tej instrukcji wyborczej zechcą i potrafią skorzystać należycie.

Socjalni demokraci i żydzi.

Wiedeń d. 17 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) „Prawo wyborcze, powiadają nam, nakłada na nas obowiązek wyboru. A zatem spełnijmy nasz obowiązek! Kto z nas posiada chociażby odrobinę poczucia honoru w sobie, kto czuje jeszcze jednę kroplę czerwonej ciepłej krwi w swych żyłach, kto czuje w sobie jeszcze taką miarę siły moralnej, jakiej potrzeba, by w nim krew zawrzała, a umysł zapłonął ogniem oburzenia z powodu tysiącznej hańby, jaką mu wymierzają codziennie; kto posiada jeszcze dość nerwów, żeby konwulsyjnie zacisnąć pięść wobec bestjalskiej nikczemności, jaka go otacza — ten niechaj 9 marca (dzień wyboru w 5 kurji w Wiedniu), idzie do urny wyborczej i odda swój głos kandydatowi socjalno-demokratycznemu“.

Myślałby kto może, iż tak pisze ks. Stojałowski w *Wieńcu Polskim*, lub *Pszczółce* — broń Boże! Słowa powyższe znajdują się czarno na białem w *Dr. Blochs Wochenschrift*, organie centralnym dla zastępstwa interesów żydowstwa na całej kuli ziemskiej.

„Uspołecznienie“ wszelkiej posiadłości i wytwórczości, zniesienie pieniędzy, zniszczenie wszelkiego kapitalizmu i — żeby każdy spożywał owoc własnej pracy — oto postulaty programu socjalnej demokracji, które gdyby były ziszczone, dotknęłyby najbardziej i najboleśniej żydów, bo żydzi posiadają dziś bardzo dużo, opanowali wielki przemysł i wielki handel, pieniędzmi na giełdach i w bankach łupi dla siebie wszelką obcą pracę i jak wiadomo są międzynarodowymi trutniami, żywiącymi się obcą pracą, bo sami rękoma zgoła nie pracują.

Jeśli więc żydzi — zresztą we wszystkiem tak praktyczni i wszystko wyzyskujący materjalnie dla siebie, pomimo powyższych punktów programowych socjalnej demokracji biorą zapęd taki do popierania jej przy wyborach, jeśli do tego poparcia z takim zapałem nawołuje swoich rodaków taki fanatyczny żyd, jak rabbi Bloch, to dla każdego człowieka logicznie myślącego musi być jasnem, iż żydzi programu socjalno-demokratycznego żadną miarą na serjo nie biorą, iż go muszą uważać za niewykonalną mrzonkę, a dla tego „czerwony sztandar“ pomimo wszelkiej jego czerwoności — dla swoich Rothschildów, Hirschów, Bleichröderów, Gutmannów i wszyscy tacy którzy przecież są ich bożyszczami, jako wcale a wcale niebezpieczny. Pod tym względem są żydzi bardzo subtelni.

Tam, gdzie ich fortunom grozi chociażby najlżejszy cień niebezpieczeństwa, krzyczą i zawodzą oni w niebogłosy poruszając przeciw wrogom ziemię i niebo. Wystarczy wskazać w tym kierunku na posła Schneidera, który jak wiadomo mieści w swoim programie konfiskatę żydowskich majątków przez państwo, a więc także rodzaj „uspołecznienia“ własności. Postulat ten jest właściwie więcej tylko osobistem życzeniem posła Schneidera, mimo to przy wzrastającym ruchu antysemickim straszy on niezmiernie żydów, zapiera im niemal dech w piersi. Natomiast socjalno-demokratyczne „uspołecznienie“ napawa ich radością i otuchą, a fanatyczni rabini zaklinają owszem motłoch żydowski, by takie „uspołecznienie“ popierał przy wyborach w przeświadczeniu, iż takowe będzie mrzonką i włosa na głowie żydowskiego miljonera nie spaczy.

Połączenie obszarów dworskich z gminami.

3)

(ob. numer 34-my „Głosu Narodu“).

Jeszcze nie wszystkie czynności zwierzchności gminnej dotąd wymieniliśmy. Pozostaje tak zwany poruczony zakres działania. Dział ten obejmuje:

1. Ogłaszanie ustaw. Ten nie wymaga ze strony zwierzchności gminnej żadnego trudu, dlatego nie ma potrzeby o nim mówić.

2. Konskrypcja. Z tego tytułu gmina nie może mieć żadnej pretensji do obszaru dworskiego, bo tenże sam sporządza konskrypcję dla siebie, gmina zaś dla siebie. Lecz tak obszar dworski jak i gmina ma słuszną pretensję do rządu, bo konskrypcja czyni się tylko dla użytku rządowego, a ten nawet ogólnych wyników konskrypcji nie ogłasza dla użytku gmin i powiatów, to też za tę pracę powinna gmina brać od rządu wynagrodzenie. Gminy płacą pisarzom za sporządzenie konskrypcji od 20—40 złr.; a tę kwotą obciążają niepotrzebnie swój budżet gminny.

3. Kwaterunek wojska. Tu jest równa miarka tak dla dworu jak i gminy.

4. Inne sprawy wojskowe. Należą tu spisy pospolitaków i popisowych, meldunki, donoszenia władzom o zaszłej śmierci żołnierza, lub inwalidy. Spisów takich ani meldunków obszar dworski nie prowadzi, cały ciężar pracy spada na zwierzchności gminne, które mają w swoich spisach umieszczać także osoby mieszkające na obszarze dworskim. Kosztownem jest również dla gminy sprawdzenie spisu popisowych, które odbywa wójt wraz z pisarzem w starostwie lub urzędnik starostwa, zjeżdżający do gminy. W pierwszym i drugim razie gmina ma dostarczyć podwody, a gdy sierżant zjeżdża do gminy, bierze jeszcze dzienne wynagrodzenie. W naszym powiecie gmina płaci sierżantowi 2 złr. za taką komisję. Czy wydatek ten jest dozwolony, nie przesądzamy, choć śmiemy powątpiewać. Sprawy wojskowe dają dużo czynności gminom, a przecież wykonują je one dla rządu, więc rząd powinien gminy za to wynagradzać.

5. Podwody. Tu należą w pierwszym rzędzie podwody dla wojska, lecz tych nie będziemy szczegółowo omawiać, bo już posłowie sami upominali się u rządu o lepsze wynagrodzenie za dostarczanie tychże. Ważniejszą dla nas jest sprawa podwód dla zwierzchności gminnych w sprawach przedewszystkiem poruczonego zakresu działania. Wójt musi często jeździć o kilka mil do starostwa, a to bardzo rzadko w sprawach gminnych lecz wyłącznie w sprawach urzędowych. Starostwo odbywa zazwyczaj co miesiąc tak zwane sesje wójtów wraz z pisarzami. Na tych sesjach poucza ich jak mają sporządzać spisy popisowych, jak załatwiać meldunki, jak się zachowywać w czasie epidemji, jak sporządzać listy wyborcze etc. Starostwa powinny wszystkie takie pouczenia załatwiać pisemnie, bo to droga tańsza i pewniejsza, lecz władze chcąc oszczędzić sobie pracy wzywają naczelników gmin do siebie, a gdy się wójt raz lub drugi na taką sesję nie zjawi, okłada go starostwo grzywną. Dodajmy do tego odwożenie podatków egzekwowanych w gminie, pertraktacje w sprawach spadkowych i inne, a widzimy, że prawie co tydzień wójt musi być w mieście powiatowem, w siedzibie sądu i urzędu podatkowego. Rząd ma dochody znaczne z egzekucji podatków, z opłaty do spadków, powinien za te i inne czynności gminy wynagradzać.

6. Już wspomnieliśmy o sprawach cywilnych, jak np. pertraktacje spadkowe, do przeprowadzenia których naczelnik gminy wraz z dwoma taksatorami zaprzysiężonymi musi jeździć do stolicy sądu kilka razy do roku: dlaczegóż to gmina ma ponosić stąd wynikłe koszta, kiedy rząd ciągnie stąd znaczne dochody.

7. A sprawy podatkowe. Gdy kontrybuenci nie zapłacą podatków w terminie, przychodzi egzekutor, a ten na miejscu ściąga je wraz z naczelnikiem gminy, pisarzem, assesorem, policjantem. Cały ten sztab urzęduje czasem dwa lub trzy dni w gminie, koszta egzekucyjne zabiera rząd w całości, nadwyżki stanowią mu znaczny dochód, a ty gmino masz wynagrodzić zwierzchność gminną za jej trudy.

8. Wykonywanie poleceń. Tu należy doręczanie stronom pism urzędowych. Wójt zleca to policjantowi, który musi biegać po całej wsi, aby te pisma każdemu z osobna doręczyć. Nie wiemy skąd starostwa przyszły do tego przekonania, że gminy muszą doręczać takie pisma również obszarom dworskim? Wszak obszar dworski ma swoje przełożeństwo, na jego ręce powinny być pisma wysyłane. A jeśli pismo takie nie miłe jest obszarowi dworskiemu, jak upomnienie w razie nie zapłacenia podatków, to za doręczenie oberwie sługa gminny jeszcze jakie nieprzyjemne przezwisko.

Ponieważ zwierzchności gminne są potulne i obawiają się władz swoich, dlatego te władze wiele czynności na nie zwalają, do których nie są obowiązane, zwierzchności są przeciążone pracą, więc ciągle upominają się radom gminnym o wyższe wynagrodzenia, a te choć są bardzo szczupłe, obciążają zanadto budżet gminny. Przytoczymy tu przykład z naszej gminy:

Płaca naczelnika gminy	50	złr.
Płaca pisarza gminnego	50	„
Płaca policjanta	30	„
Podwody dla wójta	35	„
Płaca stróża nocnego	30	„
Wydatki kancelaryjne	8	„
Razem	203	złr.

Pomijamy wydatki inne, niestałe, lub należące do majątku gminnego, jak budowa kancelarji gminnej, opał, światło i t. d. i wyszczególnimy wydatki tylko na zwierzchność gminną. Gmina płaci podatków stałych 620 złr. t. j. ponosi z tego tytułu 33% dodatków do podatków stałych. Do tych wszystkich wydatków z wyjątkiem płacy na stróża nocnego powinien przyczyniać się tak rząd jak i dwór. Zwierzchności gminne mają daleko więcej czynności w sprawach poruczonego zakresu działania, niż własnego, to też śmiało żądać nam wypada, aby przynajmniej w połowie przyczyniał się do pokrycia tych wydatków, lecz z góry jesteśmy przekonani, że rząd na to nigdy się nie zgodzi. Już najwyższe spodziewane wynagrodzenie może wynosić 10% od podatków stałych. Gdybyśmy to uzyskali to, wypadłaby kwota do rozdzielenia na obszar dworski i gminę 111 złr. (potrąciwszy 30 złr. na stróża nocnego i 52 złr. od rządu) Gmina opłaca podatków stałych 620 złr., obszar dworski zaś 300 złr., czyli razem 940 złr., stąd wspólne dodatki gminne wynosiłyby nie całe 12%. A jeśli rząd na to odpowie, nie mamy pokrycia na takie wynagrodzenie zwierzchności gminnych, na to potrzeba przynajmniej 6 miljonów rocznie, to czyż nie słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby takie wspólne wydatki dźwigało do czasu całe społeczeństwo? Na to nie ma na razie innej rady, jak wcielenie obszarów dworskich do gmin.

Jeszcze o zdrowiu ludu.

W Nrze 28 *Głosu Narodu* z 5 lutego b. r. znajdował się pod napisem: „Dla zdrowia ludu“ bardzo poczciwie napisany artykuł. W ważnej tej sprawie chciałbym i ja parę słów skreślić. I tak najpierw co się tyczy lekarzy, to według zdania mego wiele jeszcze wody upłynie, zanim lud będzie ich do domów wzywał. Stoi temu na przeszkodzie po największej części ubóstwo ludu. Posłać po lekarza fury, dać mu stosowne honorarjum, zapłacić leki, przedstawia to wydatek dla wieśniaka jakie 6, 7 do 8 złr. Jest to wydatek zbyt duży. Potrzebaby posłać raz, drugi, trzeci, a to nad siły wieśniaka.

Przytem prawdę powiedziawszy lud nieraz żąda cudów od lekarza. Niech chory zażyje lekarstwo, niech nie widzi natychmiast skutków tegoż, już dalszych dawek nie przyjmuje. Że jednak lud sam chętnie się udaje do lekarza, jeśli ten zadawalnia się małem honorarjum, na to najlepszy dowód w naszych stronach. Lekarz w Korczynie miewał dzień w dzień po kilkadziesiąt pacjentów, sława jego rozniosła się szeroko, a powodem tego było przyjęcie choćby najmniejszego honorarjum, a częstokroć leczenie za darmo; przy tem lekarz ten traktował bardzo serdecznie swoich pacjentów. Gdyby lekarze przyjeżdżali do chorych do domów tak zupełnie bezinteresownie jak kapłani, o każdej dobie, wtedy lud wzywałby ich chętnie. Ale ponieważ i lekarz żyć musi i takiej ofiarności od lekarza nikt wymagać nie może, a z drugiej strony kraj za biedny jest, aby można było ustanowić lekarzy parafjalnych, którychby kraj wynagradzał i którzyby obowiązani byli zupełnie zadarmo udawać się do chorych, więc, jak wyżej powiedziałem, wiele jeszcze wody upłynie, zanim lud wzywać będzie lekarzy do swoich chorych do domów.

Druga sprawa podniesiona w owym artykule, to sprawa wiejskich akuszerek. Tutaj o wiele łatwiej dałoby się wszystko przeprowadzić. Że zaś koniecznie potrzeba tutaj rychłej pomocy, to każdy, kto się z ludem częściej styka, jest o tem jak najsilniej przekonany. Piszący zna taki wypadek, że w jednej wsi przez nieostrożność miejskiej akuszerki i w przeciągu jednego miesiąca 6 czy 7 młodych, silnych niewiast zeszło z tego świata.

Innym razem w innej miejscowości coś w 4 czy 5 dni, wskutek niewłaściwego postępowania wiejskiej akuszerki nastąpiło zakażenie krwi; chora straciła natychmiast mowę i przytomność i po 6 dniach umarła. W innym wypadku chora przez akuszerkę nabawiła się straszliwego krwotoku. Dzięki silnej konstytucji, pomocy lekarskiej i młodości, chora została wprawdzie przy życiu, ale pozostała bardzo przykra pamiątka, bo kobieta nie może mówić.

Cóż więc czynić!? Czy zabronić zupełnie funkcyj akuszerkom wiejskim? Tak czynić, znaczyłoby pozbawić wiejskie kobiety. O akuszerce z miasta ani mówić nie ma co. Najpierw taka, jak lud mówi, „pani“, kosztowałaby wieśniaka co najmniej 10 złr. a może i więcej, podczas gdy wiejska akuszerka za cały swój trud, za tygodniowe, a czasem i dłuższe przebywanie u chorej, za zaniesienie dziecka do chrztu często piechotą, otrzymuje 1 złr.; to, co jej kumowie ofiarują. Przytem wiejska kobieta lękałaby się takiej miastowej pani, wstydziłaby się i swego ubóstwa i pewnego nieporządku w chacie. Więc nakazywać, aby miejskie egzaminowane akuszerki obsługiwały wiejskie kobiety, znaczy tyle, co pozbawić wieśniaczek wszelkiej pomocy w chwili tak ważnej, decydującej o zdrowiu i życiu matki i dziecięcia. Cóż więc czynić należy? Oto starać się o to, aby co rychlej wszedł w życie wniosek posła Styły o zmianę ustawy z dnia 2 lutego 1892 l. 17 dz. u. kr. w tym duchu, by obowiązek utrzymywania akuszerek okręgowych został zniesiony, a natomiast, by utworzono fundusz na stypendja dla

włościanek (ja dodałbym i małomieszczanek), któreby chciały się oddawać temu zawodowi. Niechby było utworzonych n. p. takich dziesięć stypendjów, to co rok wychodziłoby 10 niewiast poduczonych, jak mają się obchodzić z choremi kobietami. Akuszerki te osiadałyby w swych rodzinnych wioskach, byłyby skromne w swych wymaganiach, jak dotychczas, a wieśniaczki chętnie wzywałyby ich pomocy. Byleby tylko te kursy nie trwały zbyt długo, byleby nie chciano robić tych kobiet zbyt mądremi. Nauczyć rzeczy najpotrzebniejszych w sposób praktyczny, zaszczepić w ich serca miłość ku cierpiącym, dać im poznać ważność ich pomocy i ze względu na dzieci i ze względu na matki, a sprawa będzie załatwiona. W interesie dobra ogółu ludności naszych wiosek i małych miasteczek życzyć sobie należy, aby komisja administracyjna, do której wniosek p. Styły odesłany został, jak najrychlej wynik swych narad Sejmowi przedłożyła, a Sejm po myśli wniosku ustawę uchwalił.

Z KRAJU.

Babice koło Chrzanowa w lutym.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Poświęcenie Kółka rolniczego. — Ks. Żaba. — Pogadanki. Żydowskie wysiłki.

(Od włościan otrzymujemy następującą korespondencję. Dla utrzymania właściwego jej charakteru, stylu nie zmieniamy): Bóg zesłał nam nieustraszonego a pracowitego kapłana ks. wikarego, J. Żabę, który ożywił zamarłe nasze Kółko rolnicze i pomimo zawziętej nienawiści żydów, ku powszechnej radości całej parafji, jesteśmy już prawie wybawieni z niewoli wyzysku naszych pejsatych bliźnich; oto właśnie dnia 2 lutego b. r. w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, po sumie wśród bicia dzwonów, wyruszyła cała parafja w procesji z kościoła wśród śpiewu pieśni do Matki Boskiej, prowadzona przez naszych czcigodnych kapłanów: ks. kanonika Papuzińskiego i ks. wikarego Żabę do wynajętego domu dla Kółka rolniczego, aby go uroczyście poświęcić. Dom ten dzierżawił przedtem żyd Lewek Rosenbaum, miał tam swój zyskowny handel, lecz ks. wikary, korzystając z kończącego się żydowi terminu najmu, przy usilnych staraniach dom ten wynajął od parafjanki, a żyda sądownie wyrugował, nie bojąc się jego pogróżek i zawiści a po poświęceniu sklep katolicki Kółka rolniczego dnia 2 lutego otworzył. Na zewnętrznej ścianie domu tego umieścił krzyż Zbawiciela. Łzy radości cisnęły się do oczu, gdy ks. wikary J. Żaba ciepłemi słowy, jak zawsze i pełnemi zachęty przemówił do serca ludu, potrącił o trudności, z jakiemi trzeba mu było walczyć, chcąc to piękne dzieło do skutku doprowadzić.

Przejął nas ks. katecheta J. Żaba błogą nadzieją, że po wioskach tutejszej parafji pomoże nam pozakładać Kółka rolnicze i filijalne sklepiki katolickie a wcale nie wątpimy, że mu się to uda uczynić. Jeżeli wśród nas go pozostawi Najdostojniejszy Arcypasterz, to żydki nas przestaną wyzyskiwać i nie mają tu pola do działania; czują oni to już dzisiaj dobrze. Żydzi przy pomocy paru swoich z tej parafji przyjaciół opisali fałszywie ks. wikarego w nadziei, że go stąd wezmą, a oni uduszą wtedy sklep katol. i Kółko, potem śmiać się będą z głupich gojów i po staremu wyzyskiwać; ale przecie żydy księży nie mogą przenosić — oj! gniewają się żydki, że ks. Żaba odwodzi lud od pijaństwa, zakazuje wesel i muzyk odbywać po karczmach, radziby się go pozbyć; lud tłumnie się wypisuje od gorzałki, żydki lamentują. Sprowadzili oni miodek czyli okowitę ocukrowaną, ale nie mają go odbytu, bo ks. wikary zaraz ostrzegł, a ludziska go słuchają.

Niezmordowany w pracy nasz ksiądz wikary, w niedzielę po nieszporach pomimo zmęczenia po pracy w kościele, zgromadza nas w czytelni, tam do 3 godzin nad nami pracuje, wspiera biednych, jak to było teraz na kolędzie, szanują go wszyscy a dziatwa bardzo kocha.

W prowadzeniu sklepu jest mistrzem, z nami jeździł po towary, znosił trud, niewygody podróży, uporządkował nam cały sklep 1-go lutego a tak był zajęty, że cały dzień nic nie miał w ustach, mówiąc, że pości, aby nam Bóg w handlu błogosławił i czujemy tę opiekę Bożą w rozpoczętym interesie handlowym a ks. wikary rozradowany często przybywa do sklepu, pomaga, zachęca, doradza i wszystkiem kieruje; więcej takich opiekunów ludu, to jego dola znacznie by się zmniejszyła, żydki mniejby nas wyzyskiwali i oszukiwali, bo oni są przyczyną nędzy w Galicji.

Działanie ks. wikarego naszego widoczne także w kościele, w listopadzie ze składek centowych jakie uzbierał, są sprawione piękne kolorowe latarki procesyjne; z dalszych takich składek po kościele zbieranych w czasie świąt przywiózł ks. Żaba 6 bardzo pięknych bronzowych lichtarzy na wielki ołtarz i wieczną lampę za 300 złr. czem się bardzo ozdobił kościół a już 135 złr. upłacono; dalej datki ludzie dają, nawet ks. wikary dał 11 złr. aby zachęcić do datków; da Pan Bóg wnet tu zobaczymy sztandar bractwa wstrzemięźliwości i Kółek rolniczych.

Za wiele nam żydowskiej zuchwałości, bo na to o czem czytamy w *Głosie Narodu* o żydach, tutaj mamy wiele dowodów; gdy nasz ks. wikary zaczął pracować nad założeniem sklepu, żydzi pod okna się zakradali podsłyszeć, co omawiamy; głosili, że ten nie będzie żył, który sklep założy, gdy ksiądz do skutku zamiary doprowadził, pieniędzy nieco zebrał a resztę pożyczono, fałszywą skargą chcieli w spółce ze swoimi przyjaciółmi doprowadzić do tego, by go od nas wzięto, dopytywali się kiedy wyjedzie; gdy sklep katol. otwarliśmy plakatami zapraszali do swych kramów; a żyd trafikant, niech o tem dowiedzą się władze skarbowe, a mamy św adków na to, nie chciał tabaczki ani cygar sprzedać potrzebującym, wypędzając do Kółka, dlatego, że jeszcze trafiki nie mamy; u nas żydom uchodzi bezkarnie wiele wybryków; jak to długo potrwa?

Członkowie Kółka rolniczego w Babicach koło Chrzanowa.

Stanisław dolny, d. 12 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowe Kółko rolnicze.

Z Wadowickiego piszą do nas włościanie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dnia 28 grudnia 1896 r. zawiązało się Kółko rolnicze w gminie Stanisław dolny powiat Wadowice i zebrani wybrali zarząd, do którego weszli: Jan Rychlik przewodniczący, Andrzej Ryłko zastępca, Piotr Pacułt sekretarz, wydziałowi; Jan Opyrchał i Andrzej Opyrchał. Powyż wybrani nie mogli się pogodzić dla braku oświaty i zdawało się, że już po Kółku, ale że znalazło się paru z powyższego zarządu i udali się z prośbą do ks. Wojciecha Janasa, proboszcza w Zebrzydowicach, jako swego ukochanego duszpasterza o poradę, który jako gorliwy kapłan, dbający o dobro swoich parafjan, przychylił się do żądania proszących i wyznaczył dzień 12 lutego 1897 r. w którym to dniu za przybraniem dra ks. Pawła Ryłko jako rodaka naszej wioski i życzliwego nam radą jak najlepszą przybyli do Jana Opyrchała wójta, na których zebrani oczekiwali z prośbą ażeby przewielebny i nam ukochany ks. Wojcieh Janas przyjąć raczył obowiązki przewodniczącego powyż nadmienionego Kółka.

Pomimo dużej odległości, bo około 2 kilometrów drogi i to jeszcze bardzo lichej i miejsca nieprzystępnego, nie szczędząc swej fatygi przyjął obowiązek przewodniczącego i zarządził nowy wybór powołanego Kółka, do którego weszli w zarząd: ks. Wojciech Janas proboszcz z Zebrzydowic, przewodniczący Jan Opyrchał, wójt. zastępca Piotr Pacułt sekretarz; wydziałowi: Andrzej Ryłko i Jan Rychlik. Poczem uchwalono wpisowe jednorazowe po 25 ct. i na te cele nasz ksiądz Wojciech ofiarował 20 złr. a zaś ks. katecheta Wojciech Parcia, również nam ukochany duszpasterz ofiarował w kwocie 10 złr., ks. dr Paweł Ryłko jako nasz kochany rodak kwotę 5 złr., a zaś od zebranych członków 28 złr.

Gmina Stanisław dolny wielce się szczyci, że w pomienionym dniu spotkało ją szczęście, że zamierzone Towarzystwo pod zarządem ukochanego swego proboszcza rozwijać się będzie i że w krótkim czasie sklepik chrześcijański zaprowadzonym zostanie, gdyż na teraz istnieje trzech innowierców który dotąd ludność tutejszą wyzyskują. Piotr Pacułt, sekretarz, Jan Sarapata, Jan Opyrchał wójt składają publiczne podziękowanie pomienionym księżom osobiście i od całego ogółu staropolskie i chrześcijańskie „Bóg zapłać“! Za trudy kapłańskie i życzą, aby im Bóg przedłużył najdłuższego życia, aby mogli swemi siłami nas nadal wspierać.

Piotr Pacułt, Jan Sarapata, Jan Opyrchał.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(16) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

IX.

Przez kilka dni moja matka miała, albo udawała, że ma tyle zajęć i kłopotów, a kasztan tak silnie kulał, iż nie mogłem myśleć o odwiedzeniu proboszcza Latouniére.

Byłem jak na uwięzi, lecz milczałem, a matka, która doskonale zgadywała powód mojego rozdrażnienia i niecierpliwości, znajdowała przyjemność i rozrywkę w moich męczarniach, gra to niebezpieczna. Nareszcie kasztan wyzdrowiał; dosiadłem go i galopem popędziłem do Neuville.

Proboszcz Lautoniére siedział jak zwykle przy oknie; a obok niego Klelja czytała jakiś list, którу położyła spostrzegłszy mnie we drzwiach.

Myślicie może, że doznałem uczucia najwyższego szczęścia ujrzawszy tę, którą kochałem? Wcale nie. Serce mi biło jak młotem i czułem jakąś trwogę nieokreśloną. Jakiegoż doznam przyjęcia? Czy Klelja, zaskoczona naszem niespodzianem spotkaniem przy pożarze, miała czas zastanowić się i rozważyć wszystkie przeszkody rozdzielające nasze rodziny? Czy mnie powita jako przyjaciela, czy jako wroga?

Na szczęście obecność proboszcza położyła kres mojemu zakłopotaniu. Poczciwy starzec wyciągnął do mnie ramiona i rzekł wesoło:

— W sam czas przybywasz, panie de Fenestrange; Klelja otrzymała pomyślne wiadomości.

Na te słowa zwróciłem się do niej i ukłoniłem się ceremonialnie, tak jak gdybym ją widział po raz pierwszy. Podała mi rękę i rzekła:

— Te wiadomości nie będą może zajmujące dla pana de Fenestrange.

— Obywatela Fenestrange — rzekłem z uśmiechem.

— Niech i tak będzie, dla obywatela Fenestrange. Jest to list od mojego brata Tyberjusza Gracha, który odebrałam dziś rano. Pisze z obozu pod Saorgio.

— Obywatelko — odezwałem się — wszystko co ciebie zajmuje...

— A więc — przerwał proboszcz — ponieważ przyjaciele przyjaciół są przyjaciołmi. czytaj dalej moje dziecię.

— Oto ten list, który na pamiątkę zachowałem wraz z kilkoma innemi i z którym nigdy się nie rozstanę. Jest to wspomnienie najszczęśliwszych chwil mojego życia.

Briançon, 15 frimaire, roku II Rzeczypospolitej francuskiej, jednej i niepodzielnej.

„Droga siostro!

„Piszę do ciebie ze szpitala, do którego się dostałem dziś rano. Ale nie lękaj się o mnie. To tylko kula w nodze, którą mnie poczęstowano trzy dni temu, podczas obserwowania przez lunetę pozycji piemonckiej. Kula weszła i wyszła, nie zrobiwszy nic złego, oprócz dziury w ciele. Za dziesięć dni będę mógł chodzić.

„Nudzimy się tutaj. Między nami a nieprzyjacielem wznosi się mur niezmiernej wysokości — łańcuch Alp. Próbowaliśmy — szczególnie ja — zajrzeć przez wierzch tego muru i widzisz, zapłaciłem za to.

„Co najgorsza, nie mamy ani wina, ani mięsa, ani lekarstw, ani butów; ambulans oddalony o piętnaście mil od obozu, a nieprzyjaciel, dobrze zaopatrzony we wszystko, broniony jest nadto jeszcze przez śniegi. Dać się zabić, to nie sztuka; ale dać się zamrozić? Najodważniejsi nie lubią myśleć o tem.

„Co się mnie tyczy, żyłem długo o jednej parze butów, którą mi odstąpił nawpół dobrowolnie, nawpół przemocą, jeden arystokrata w Marsylji, w zamian za asygnatę na 800 liwrów; ale w końcu podeszwy się zdarły, cholewy także nic nie warte, jestem więc zmuszony obywać się parą sabotów, wypchanych słomą, co w miesiącu „frimaire“ i pod tym stopniem szerokości geograficznej, sprawia mi ciągłe zimno, od rana do wieczora.

„Jednakże jesteśmy pełni nadziei. Żołnierze francuscy nie mogą tracić czasu na przyszywanie podeszew do butów za Alpami, podczas gdy ich koledzy spacerują sobie po Belgii i Niemczech. Niech nam dadzą wodza, a zobaczysz, jak prędko pójdziemy do Medjolanu, a potem do Wiednia“.

X.

— Bodajto młodość! Nie wątpi o niczem — odezwał się proboszcz, przerywając czytanie.

— Słuchaj dalej — odpowiedziała Klalja.

„Ale dajmy już pokój moim czynom dokonanym i niedokonanym jeszcze. Droga siostro, donieś mi co o rodzinie. Co robi ojciec? Co ty porabiasz? Słyszałem, że w kraju nie bardzo bezpiecznie, że bandy rozbójników, które usyły wytępienia w Wandei, rozproszyły się po departamentach środkowych i niosą wszędzie rabunek i pożogę. Ta myśl przestrasza mnie. O Boże! Czyż mamy zostawić na łasce wrogów wewnętrznych wszystko co kochamy, podczas gdy sami oddajemy życie za Francję?

„Droga siostro, czy ojcu nic nie zagraża? Ty sama, czy lękasz się o siebie?“

Biedny Tyberyusz Grachus! przeczuwał przyszłość! Pomijam koniec listu, który odnosił się tylko do spraw domowych. Po przeczytaniu, Klalja odniosła się i pożegnała proboszcza.

— Dowidzenia, stary mój przyjacielu — rzekła — powrócę w „quatridi“.

(„Quatridi“ oznaczało, jak wiecie, czwarty dzień dekady rewolucyjnej, ustanowionej zamiast siedmiowego tygodnia.)

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 19 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Konrada, wyznawcy i Mansweta biskupa; jutro Leona papieża i Zenobiusza, męczennika; pojutrze Eleonory, panny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wielkie sprzeniewierzenie.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej należało do tych jedynych w swoim rodzaju osobliwości krakowskich, którymi miasto nasze różni się od cywilizowanej Europy. Wiadomo było, że pan prezydent miał rzucić „pełne światło" na skandaliczną sprawę sprzeniewierzenia, miał nam wytłómaczyć jak do tego przyjść mogło, miał nas przekonać, że najsumienniejsza i najpilniejsza baczność powołanych czynników nie zdołała zapobiedz nieszczęściu; jeżeli zaś poza aresztowanym, spada na kogokolwiek innego wina katastrofy, to jest jeżeli brak nadzoru i kontroli ułatwiał nadużycia i dostarczał do nich kuszącej sposobności, miał p. prezydent — spodziewaliśmy się przynajmniej tego wszyscy — bez wahania wskazać, w czem leży źródło złego, jakie były w tym kierunku niedostatki i braki i co trzeba zarządzić, aby w czuwaniu nad pieniędzmi miejskiemi porządek przywrócić. Sam fakt sprzeniewierzenia był nieszczęściem dla miasta bardzo dotkliwem, ale nie w niem leży punkt ciężkości całej sprawy; leży on w sposobie, w jaki tego sprzeniewierzenia dokonano. I całkowitego światła na tę stronę tego ponurego wypadku ma prawo domagać się ogół ludności naszego miasta, w pierwszym względzie interesowany, ponieważ tu o jego pieniądze idzie. Tym, którym powierzono szafarstwo temi pieniędzmi, nie wolno ani chwili ociągać się ze spełnieniem obowiązku całkowitego publicznego zdania sprawy.

To też publiczność wypełniła po brzegi całą galerję, wśród głębokiej ciszy i poważnego spokoju oczekując otwarcia posiedzenia, wyjaśnień prezydenta miasta i dyskusji, któraby zawierała tych wyjaśnień krytykę i wyciągnęła z nich ostateczne wnioski. Publiczność narażona była na długie czekanie; bo oto hr. Andrzej Potocki zwołał wszystkich radców na poufną naradę do sąsiedniej sali, gdzie przez pół godziny naradzano się podobno nad tem, czy posiedzenie ma być jawne, czy... tajne!! Skoro wiadomość o tem dostała się do publiczności, po prostu nie chciano temu wierzyć. Uważano to za rzecz niemożliwą i godności miasta ubliżającą, aby pogłoska taka mogła mieć jakiekolwiek prawdopodobieństwo.

Nareszcie posiedzenie się zaczyna. Rzadki komplet radców zajmuje krzesła. Prezydent Friedlein wstępuje na trybunę i przemawia mniej więcej jak następuje: „Poczuwam się do obowiązku zawiadomić panów o wypadku, skutkiem którego miasto poniosło znaczną stratę. W poniedziałek około dziesiątej zrana główny kasjer Kłosowski wyszedł z biura pod błahym pozorem i do godziny $1^1/_2$ nie powrócił. Urzędnicy, którzy nie mogli wyjść z biura, bo kasa była otwarta, zawiadomili mnie o tem. Poszedłem natychmiast do biura i tam sprawdziliśmy, że brak było kwoty 6095 złr. 89 ct., która tam w gotówce powinna się była znajdować. Wobec tego o godzinie 2 dałem znać policji i bezzwłocznie zawiadomiłem straż akcyzową, aby czuwała nad rogatkami i nie pozwoliła zbiegłemu kasjerowi ujść z miasta. O godz. 11 w nocy kasjer znaleziony został w hotelu Métropole(?). Nazajutrz rano przystąpiliśmy do skontra kasy, które aż do tej chwili trwało i z wyjątkiem drobnych i obojętnych szczegółów jest już prawie skończone. Brak mianowicie jeszcze rewizji depozytów przechodowych oraz zestawienia książeczek Kasy oszczędności z księgami miejskiemi bo to wymaga dłuższego czasu. Wynik skontra wykazał, że z książeczki zawierającej fundusz arc. Rudolfa, brakuje 12.000 złr.; z książeczki zawierającej fundusz miejski 4 600 złr.; z książeczki zawierającej fundusz emerytalny 35.000 złr. Natomiast z własnej kieszeni, to jest zapewne nie z własnej kieszeni, ale ze sprzeniewierzonych pieniędzy zwrócił kasjer jako procent od wziętej sumy 3.325 złr. 40 ct. Również nazajutrz po zniknięciu kasjera otrzymałem od p. radcy Stryjeńskiego kwotę 4.800 złr. Kwota ta była przesłana przez kasjera po opuszczeniu biura w zwykłym liście jako „rachunki" do biura p. Stryjeńskiego, dla urzędnika w tem biurze pracującego, a pozostającego w związkach rodzinnych z kasjerem; żadnego wyjaśnienia nie było. Po charakterze pisma poznano tylko, że pieniądze od Kłosowskiego pochodzą i w tej chwili zwrócono je miastu. Tak więc strata wynosi ogółem **49.570 złr. 61 ct.**; kwota ta przy dalszem skontrze może jeszcze wzróść, ale prawdopodobnie się zmniejszy.

Muszę nadmienić, że we wtorek przychodzili do mnie panowie z redakcji po informację; przypuszczając wtedy, że kwota sprzeniewierzona jest niewielka, i pragnąc w interesie rodziny przeciwdziałać ewentualnym przesadnym pogłoskom, oświadczyłem im, że Kłosowski miasta nie opuszczał wcale i że szkontro jest dopiero w toku. Z tem samem oświadczeniem do wszystkich pism wysłałem sekretarza Magistratu. Kwota niestety okazała się zbyt duża. Nadto niech mi będzie wolno oświadczyć, że dowiaduję się, iż wielu ludzi inteligentnych wiedziało na długi czas przed katastrofą o wielu okolicznościach, które gdyby mnie były znane, może przyczyniłyby się do ograniczenia nieszczęścia. Ubolewam, że ci ludzie mieli tak mało przywiązania do miasta, że nie uważali za stosowne mnie o tem zawiadomić". Ostatnie słowa wypowiedział p. prezydent wśród silnego wzruszenia. A potem... potem oświadczył prezydent: „Dla załatwienia jeszcze pewnych formalności, jeżeli się panowie zgadzają, zarządzę posiedzenie tajne". Trzy czy cztery głosy odzywają się nieśmiało: „Zgadzamy się." Prezydent wzywa osłupiałą publiczność do opuszczenia sali.

I nic — i ani słowa wyjaśnienia o tem, w jaki sposób sprzeniewierzenie dokonano, ani słowa o tem, na kogo poza Kłosowskim pada wina i kto ponosi odpowiedzialność! Gdyby nie silne wzruszenie, w jakiem znajdował się prezydent, możnaby myśleć, że to chyba niewczesny żart z opinji; przecież takich spraw w ten sposób się nie załatwia! Miasto jest właścicielem skradzionych pieniędzy, zarząd miejski tylko ich szafarzem; i oto szafarz powiada właścicielowi: „Skradziono ci pięćdziesiąt tysięcy twoich pieniędzy, ale co ci do tego w jaki sposób je skradziono; to już nasza tajemnica; choćby nawet to była prawda, że pieniądze nie były strzeżone, to i tak wskutek tej wiadomości, nie wrócą ci się te pieniądze!" Wistocie nie wrócą się, ale przynajmniej okaże się, że służba była niedbała i karygodna! Zapewne że i tak w sali sądowej prawda będzie musiała wyjść na wierzch, ale czy nie godniej i przyzwoiciej byłoby uprzedzić sędziego śledczego i bez wahania i bez bojaźni palce położyć na rany. Rozdrażnienie i oburzenie wczorajszej publiczności objawiające się głośnemi uwagami było miarą niezadowolenia ogółu z tego, że się zakrywa to, co powinno być jak najjawniej wyświetlone w interesie honoru miasta.

JE. p. Madeyski 17 bm. po południu przybył do Krakowa, a wieczorem odjechał do Wiednia.

Pomnik Kościuszki. W żywotnej i drogiej sercu naszemu sprawie pomnika Kościuszki odbieramy następujące pismo z sandeckiego: „Żałuję mocno nie mogąc opisać należycie uczucia jakie ogarnęło mieszkańców naszej wsi, po odczytaniu odezwy wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, tego nieśmiertelnej pamięci wodza naszego w sukmanie!

Gotowi jesteśmy całą duszą nieść ofiary — według możności — na pomnik dla ukochanego bohatera, bo pamięć o nim nie wygasa w sercach naszych! Bo czyż można zapomnieć o tym, który pierwszy wyciągnął do nas dłoń bratnią, którego myślą przewodnią było uszlachcenie polskiego chłopa, postawienie go na równi z innymi obywatelami rozszarpanej już Rzeczypospolitej, podanie mu do ręki broni by wystąpił też w obronie ukochanej Matki Ojczyzny wspólnej nam wszystkim. Każdy zakątek ziemi naszej posiadać powinien pamiątkę widoczną po tym wielkim naczelniku, by dzieci, wnuczki i prawnuki nasze nie zapomniały o tem uosobieniu wiary, miłości Boga i Ojczyzny, cnoty, prawości i gorącej miłości bliźniego. Błogosławiony kraj, który wydaje takich mężów, błogosławione matki rodzące takich synów, błogosławiony dzień, w którym taki prawy syn Ojczyzny przychodzi na świat! Stokroć błogosławiony! Nie wątpimy, że każdy, który poczuwa się Polakiem, każdy, któremu drogą jest pamięć nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki, chętnie złoży grosz na pomnik dla niego.

Ale panowie moi serdeczni, jedno dajcie sobie przedtem powiedzieć, a przedewszystkiem darujcie prostemu chłopu, że co ma w sercu, to na ustach.

1-sze. Pamiętajcie, że nieśmiertelny bohater Racławicki, cenił, bo kochał Bartosza Głowackiego i Świstackiego, chłopów, co czapkami zakrywali panewki armat moskiewskich pod Racławicami, chłopów, którzy zabrawszy działa, własnemi je rękami do Kościuszki przywlekli! Pamiętajcie o nich, bo prochy ukochanego naszego wodza poruszyłyby się w trumnie, gdyby obok siebie tych dwóch ludzi nie widział, tych dwóch chłopów, którym bohaterstwa nie można przecie odmówić, a o których niestety bardzo mało się dziś pamięta.

2-gie. Popatrzcie serdeczni panowie na tę budę obskurną stojącą na Rynku naszego ukochanego podwawelskiego grodu i nie dopuście broń Boże, aby za grosz nasz krwawo zapracowany, a z całej duszy na ofiarę piękną przeznaczony, stanęła zamiast pomnika „taka sama druga buda" w mieście gdzie nieśmiertelny naczelnik narodowi składał przysięgę!

Rozpoczynajcie w Imię Boże to uczciwie pomyślane dzieło, któremu jesteśmy pewni, że Bóg pobłogosławi a czego wam serdeczni panowie i sobie szczerze życzymy. *Chłop z pod N. Sącza.*

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 17 bm. przez załatwienie sporej wiązanki spraw drobniejszych, wybrała komisję z 6 członków, złożoną z panów prof. Domańskiego (przewodniczący), Stryjeńskiego, Biborskiego, Knausa i Kwiatkowskiego, do rozpatrzenia planu regulacji dla dzielnicy III i IV wypracowanego przez budownictwo miejskie. Dalej uchwaliła sekcja nabyć od wojskowości skrawki gruntu wzdłuż Rudawy poniżej Dolnych Młynów i za budynkami Czerwonego krzyża. Wreszcie uchwaliła sekcja przyjąć grunty ofiarowane pod ulicę przez pp. Ignacego Plesnara, Stanisława Stachowskiego i Bronisława Kiełpińskiego.

* **Z karnawału.** Niezwykłem ożywieniem i szczerą ochoczością odznaczał się piknik urządzony we wtorek staraniem zamkniętego grona osob, których dewizą swobodna zabawa w gronie dobrych znajomych. Wszystko złożyło się na powodzenie pikniku, który znaczną liczbą uczestników sprawiał raczej wrażenie wielkiej zabawy domowej, aniżeli balu, jakim był właściwie. Dźwięki sympatycznej „Harmonji", która trudne zadanie muzyki tanecznej wobec nieznużonych danserów chlubnie spełniła, zyskały powszechne uznanie do tego stopnia, iż niedowiarkowie przypuszczali, że gra jedna z najlepszych orkiestr wojskowych w mundurach „Harmonji". Sprawą kwiatów zajął się znany zakład p. Freegego, któremu ze strony komitetu osobna należy się podzięka; gustowne karneciki pochodziły z pracowni p. Repetowskiego, a wykonaniem tego ważnego przyboru balowego, złożył p. Repetowski dowód, że zawsze możemy się obejść bez obcych wyrobów.

* **Czytelnia kolejowa** urządza w poniedziałek dnia 1 marca b. r. w sali Strzeleckiej wieczorek tańcujący z kotyljonem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Toalety wieczorowe, kostjumy dozwolone.

* **Napaść.** W dniu wczorajszym przed rozpoczęciem posiedzenia Rady miejskiej do redaktora *Głosu Narodu* siedzącego nieopodal dziennikarskiego stołu zbliżyło się indywiduum pełniące obowiązki reportera *N. Reformy* i w wyrazach brutalnych, wśród pogróżek, wyraziło swoje nieukontentowanie z powodu artykułu naszego o sposobie, w jakiem *Nowa Reforma* traktowała zrazu sprawę sprzeniewierzenia miejskiego. Zarówno znana powszechnie osoba napastnika świeżo napiętnowana odezwą Tow. Dzien. polskich, jak i forma samejże napaści, nie pozwala z tą sprawą zrobić nic innego, jak tylko oddać ją na drogę karno-sądową; tak też idąc za radą swoich przyjaciół p. Ehrenberg, postanowił uczynić z tym najnowszym sposobem załatwiania polemik dziennikarskich w sprawach publicznych. Jedyną satysfakcję ze strony pana Zenoniego Kleczkowskiego moze dać tylko sędzia karny.

* **Napad rabunkowy.** Praktykant handlowy, czternastoletni Józef Chmielowski, szedł wczoraj popołudniu ulicą Kilińskiego, trzymając w ręku pugilares z kwotą 20 złr. Idącego chłopca wziął na oko jakiś murarz, a korzystając z odosobnienia uderzył Chmielowskiego żelazem w głowę, aby mu zrabować pugilares z pieniędzmi. Chłopak atoli w porę ukrył go w kieszeni. Napastnik obszukawszy chłopca i nie znalazłszy pugilaresu, puścił swoją ofiarę, widocznie spłoszony i ulotnił się. Chmielowskiego odprowadzono do stacji ratunkowej.

W tymże czasie nieznany złoczyńca, upatrzywszy sposobność okradł mieszkanie p. Dziewickiego, słuchacza prawa, przy ulicy św. Marka, zabierając ubranie, palto i budzik, oraz gotówkę 130 złr. jedyny fundusz niezamożnego studenta, jaki był środkiem do ukończenia studjów.

* **Prof. Józef Siemiradzki,** znany podróżnik i geolog, przybył do Lwowa w powrocie z Brazylji, dokąd udawał się w celu zbadania stosunków emigrantów polskich i zdania z nich sprawy Wydziałowi krajowemu. Zamorska podróż prof. Siemiradzkiego trwała ośm miesięcy.

* **Wspaniały dar dla politechniki lwowskiej.** Pewien obywatel, który nie życzy sobie, ażeby jego nazwisko zostało ujawnione, ofiarował lwowskiej politechnice wielką swą bibljotekę, złożoną z książek naukowych, a nadto piękny zbiór narzędzi matematycznych, astronomicznych i t. d. Bibljoteka i zbiór ten kosztowały przeszło 40.000 rubli.

Spóźnienie pociągu. Dnia 17 bm. wieczorem pociąg nr. 4 ze Lwowa przyjechał tutaj dopiero o godzinie $11^1/_2$ wskutek zepsucia się lokomotywy. O godzinie 10 wieczorem odszedł stąd osobny pociąg do Wiednia, a o godzinie $11^1/_2$ w nocy drugi, który przybył spóźniony.

Katolicki kurs socjalny w Galicji. Donoszą nam z miasta: W sobotę w jednej z sal uniwersyteckich zebrał się komitet, który postanowił urządzić w roku bieżącym katolicki kurs socjalny na wzór tego rodzaju kursów, urządzanych od szeregu lat, zwłaszcza w Niemczech. Inicjatywę do tej myśli dał ks. prof. Trzuadel na lwowskim wiecu katolickim; następnie poruszył ją parokrotnie w różnych pismach ks. Jan Badeni, który w jesieni r. z. brał udział w kursie w Schwäbisch-Gmünd w Wirtembergji i wyniósł ztamtąd najdodatniejsze wrażenia. Do tymczasowego komitetu, który ukompletować się ma szeregiem członków ze Lwowa i z prowincji wchodzą: ks. prałat Chotkowski, jako przewodniczący, ks. prof. Trznadel, ks. Marjan Morawski, ks. Jan Badeni, prof. Milewski, prof. Kazimierz Morawski. Wedle dotychczasowych planów komitetu, pierwszy galicyjski, a raczej pierwszy polski kurs socjalny odbyć się ma z początkiem lipca br., w jednym z zachodnich miast galicyjskich, najprawdopodobniej w Tarnowie lub Krakowie.

Zydowskie relacje. W jednym z tutejszych dzienników zamieszczono notatkę o awanturze na dworcu kolejowym w Bochni, wywołaną rzekomo przez akademików, którzy tam bal urządzali. Naoczny świadek dla wyjaśnienia całego zajścia przedstawia nam w prawdziwem świetle fakt ten tendencyjnie przekręcony przez wspomniane pismo. Rzecz tak się miała: Do poczekalni II-giej klasy, zajętej przez akademików wszedł jakiś chałatowy, pejsaty, brudny żyd i począł wyzywająco spoglądać dokoła. Obecność tego „porządnego obywatela“ zdziwiła niektórych ze względu na istniejące po dworcach przepisy niepuszczania do sal II-giej klasy osób nieporządnie i brudno odzianych; na wyrażone jednak w tym kierunku, zresztą bardzo grzecznie, słowa podziwu, odpowiedział żyd odrazu obelgami i porwał się do bicia(!). Odrazu też dostał się za drzwi, czego chyba akademikom nikt za złe nie weźmie, dodać bowiem należy, że żyd ów znany jest w całej Bochni jako awanturnik, szukający zaczepki na gładkiej drodze; że zaś piastuje zarazem godność radcy bocheńskiego, o tem nikt nie wiedział; tem gorzej zresztą... dla Bochni. Oto cała aantura. Prawdziwość tych słów potwierdzi zresztą rozprawa sądowa, na której dowiemy się jeszcze od konduktora K. H., jakichto przezwisk na akademików przwalał sobie ów szanowny obywatel wyznania mojżeszowego, jadąc wkrótce potem do Krakowa. Zanotować można tu jeszcze nieprawdopodobną pogłoskę, utrzymującą się uparcie między akademikami: oto profesor Uniwersytetu, dr Rosenblatt, miał przyjąć obronę skargi żyda-awanturnika przeciw akademikom. *Horrendum*!

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów został na przestrzeni Hadikfalva-Radowce, Dolina-Wygoda i na kołomyjskich kolejach lokalnych z dniem 16 lutego aż do odwołania zastanowiony.

W sprawie reformy gminnej wpłynęło w ciągu ostatniej sesji do galicyjskiego Sejmu 1324 petycyj. Petycje te zawierają jak najbardziej stanowczy protest przeciwko zamiarowi zaprowadzenia w Galicji gmin zbiorowych. Natomiast ogromna większość domaga się połączenia obszarów dworskich z gminą — wszystkie zaś domagają się zgodnie ulg w sprawowaniu obowiązków poruczonego zakresu działania, ewentualnie wynagrodzenia za te czynności ze skarbu państwa. Na wniosek komisji gminnej odesłano petycje te Wydziałowi krajowemu, z powołaniem się na uchwałę zeszłoroczną. Uchwałą tą polecono Wydziałowi krajowemu, żeby postarał się u rządu o wynagrodzenie dla gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania, a przy reformie gminnej postarał się o otwarcie źródeł finansowych powiatowych na pokrycie kosztów komunalnych, połączonych ze sprawowaniem zdań administracji państwowej.

Żydowska „dobroczynnoszcz“. Z Nowego Sącza piszą do nas: Ze spraw policyjnych doszła nas niecodzienna wiadomość, rzucająca ciekawe światło na etykę pewnej klasy. Rzecz się tak miała: Niejaki p. R. malarz z Tarnowa, pozbierał 7-iu czeladzi z okolicy i objął robotę u nas na przystanku. Tu mu płacono w miarę wykończenia t. j. partjami. Wziąwszy przedostatnią zapłatę uciekł przed wierzycielami, zostawiając chłopców na Bożą wolę. Panu R. należała się jednak ostatnia rata 370, a chłopcom należało się 218 złr. Pan R. objął także był równocześnie robotę i u żyda dra Dawida. Z chwilą ucieczki „przedsiębiorcy“, żyd Dawid położył był areszt na ostatnią ratę na koleji, tłumacząc się, że robi to dla chłopców zostawionych bez chleba. Od chłopców zaś żądał, by robotę wykończyli i dawał im na wikt jednemu 50 ct. a 6 ciu po 1 złr. t. j. po 16 dziennie, ale tylko przez 3 dni, a robota trwała 7 dni. Chłopcy z głodu przymierając żywili się zastawem rzeczy, bo i na farby żyd Dawid dawał skąpo. Robota ich warta była 60 złr., a gdy skończyli, to prosili po parę centów na drogę, ale Dawid w odpowiedzi ich wykrzyczał Chłopcy żądali wydania konduktu. Przebiegły żyd „dobroczyńca“ (oni zawsze tacy!) w zamian zażądał od chłopców za swoją zapłatę 80 złr. a więc by do swej roboty co warta 60 złr. jeszcze dopłacili 20 złr., a w końcu obsypał ich gradem słów obelżywych, poczem posłał pisarza po policjanta. Gdy przyszedł policjant Stanisław Morjarski, żyd Dawid kazał zabrać chłopców do aresztu, co też wezwany uczynił. Pokrzywdzeni chłopcy płakali, lecz głuchym był policjant na płacz ich. Dopiero na prośbę dra Sztubera chłopców puszczono do domów. To się stało w poniedziałek d. 1 b. m. Czy nie zadziwia was, że policja nasza jest tak skora na sługi żydów, że nawet nie pyta o motywy przewinienia, wierząc ślepo temu co żyd naplecie. Niech żyje żydowska dobroczynność! — niech kwitnie „lojalność“ policji w Nowym Sączu!

Ułaskawienie. z Wiednia donoszą, że cesarz uwolnił od reszty kary więzienia 17 więźniów. Z tej liczby otrzymało uwolnienie od reszty kary 3 więźniów w zakładzie karnym w Marburgu, po 2 w zakładach karnych w Stein i Grazu, po jednemu w więzieniach w Pilznie, Lwowie, Stanisławowie i Wiśniczu. W zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie otrzymały zwolnienie od reszty kary 4 kobiety, zaś w więzieniach w Vigaun i Międzyrzeczu wołoskim po jednej.

* **Ciekawe aresztowania.** Z Sambora donoszą, iż w miasteczku Mikulińce uwięziono podczas balu jednego z tamtejszych obywateli i jego córkę. Przybył w tym celu prokurator z Sambora. Aresztowania owe znadują się podobno w związku z defraudacją 15.000 złr. na poczcie w Starej soli.

* **O wodzach greckich,** wyprawionych obecnie na Kretę, donoszą jednemu z pism wiedeńskich: Pułkownik Tymoleon Vassos pochodzi ze starej armatolskiej rodziny, która niegdyś dzierżyła władzę. Ojciec jego, jenerał Vassos, odznaczył się w helleńskich wojnach o wolność bohaterskimi czynami. Sam pułkownik, w roku 1862, za czasów greckiego *interregnum,* jako członek partji Bulgarisa bardzo czynny, wywierał wielki wpływ na masy zarówno ognistemi mowami, jak i żołnierską postawą. Jego małżeństwo z córką austrjackiego posła, barona Testa, wynikło z głębokiego uczucia. Vassos kończył studja wojskowe za granicą, a obecnie uchodzi za jednego z najdzielniejszych greckich oficerów. Przysłowiowa jest jego nieustraszoność, która i dziś, choć liczy już piąty krzyżyk, nie daje mu się cofnąć przed żadnem niebezpieczeństwem. Mówi kilku obcemi językami i miał dzięki temu zawiązać miłe osobiste stosunki z dowódcami oddziałów europejskich. Prócz tego cieszy się, dzięki zarówno fizycznym jak i moralnym zaletom, wielką popularnością. Wiadomo także, że jest jednym z najmilszych królowi adjutantów, i że król zaszczyca go osobistą przyjaźnią. Syn jego, który swoje wojskowe wykształcenie uzupełnia także za granicą, udał się był w przeszłym roku jako ochotnik na Kretę. Jedna z jego córek, aż do wyjścia za mąż za syna zmarłego szefa gabinetu Kallinsky'ego, była damą dworu królowej Zofji. W Atenach zamianowanie Vassosa komendantem ekspedycyjnego korpusu, wywołało żywe zadowolenie. Zanfany króla ucieleśnia obecnie wszystkie nadzieje narodu.

Co się tyczy nowomianowanego komendanta floty greckiej na brzegach Krety, Stamatellosa, to i on jest jednym z najwybitniejszych tak naukowo, jak i praktycznie szefów greckiej marynarki. I ten był także adjutantem króla Jerzego. Obie nominacje wskazują, jak dalece król Jerzy osobiście wpływa na bieg rzeczy kreteńskich.

Nekrologja. Zofja z Kłopotowskich Sandoz, żona właściciela dóbr, lat 33, zmarła 16 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Artyści teatru miejskiego, pod wodzą reżysera p. Solskiego, zajęci są próbami z całego szeregu sztuk nowych i wznowionych. W pierwszej linji idzie dwuaktowa komedja Aleksandra hr. Fredry (ojca) p. t. „Z Przemyśla do Przeszowy“, która jako premiera ukaże się na scenie w sobotę obok znanej i zawsze wesołej „Piosnki Wujaszka“. Równocześnie odbywają się próby z 5-aktowego utworu scenicznego „Urzędowa żona“ z powieści francuskiej p. Savage. „Urzędowa żona“ wchodzi na repertoar w przyszłym tygodniu w bardzo obszernej obsadzie, zajmując niemal cały personal artystyczny. Z pań występują w „Urzędowej żonie“: Siemaszkowa, Wolska, Pomian, Wojnowska, Filippi, Koźmin, Wójcicka i Jeremi; z personalu męskiego zaś pp.: Kamiński, Zawadzki, Trapszo, Śliwicki, Sobiesław, Mielewski, Siemaszko, Popławski, Solski, Roman, Węgrzyn, Stępowski, Jejde, Puchalski, Zawierski, Senowski, Bogusiński, Segeny, Godlewski i Radomski. Nadto podjęto do wznowienia „Kumoszki Windsorskie“ Szekspira.

Przegląd pism ludowych.

* *Grzmot* (nr 3) zwalcza w zręcznie napisanym artykule „Chłopi a socjalizm“ umizgi socjalistów do chłopów i obietnice im hojnie czynione. W dalszym ciągu artykułu: „Czy Daszyński będzie posłem?“ zarzuca kandydatowi socjalistów, że odgrywa wobec robotników rolę Cagliostra, „co biedny lud mami widokami łatwego sposobu robienia złota cudzym kosztem, a z tej nauki właściwie sam ze swym sztabem żyje, robotnicy zaś płacą a płacą, i za to — połykają ślinę“. Korespondencja ze Lwowa podaje szczegółowy a już uchwalony program polityczny „Jedności“ lwowskiej, oraz wiadomość, że katoliccy robotnicy lwowscy zamierzają wystąpić — na wzór krakowskich — ze samoistnym kandydatem poselskim z piątej kurji. We fejletonie p. n. „Białe murzyny we frakach“ przedstawia ciężki los kelnerów i wzywa o ochronę ich przed nadmierną pracą i wyzyskiem przedsiębiorców. Korespondencje i bogata kronika zamykają trzeci numer tego organu katolickich robotników w Krakowie.

* *Mieszczanin* (nr 3) przyjmuje w artykule wstępnym znaczną część żądań ludowych jako swój program, polecając posłom ludowym obronę i przeprowadzenie ich. W artykule „Ciemnoty, więcej ciemnoty!“ zwalcza podnoszony przez stańczyków zarzut nadmiernej hiperprodukcji inteligencji w kraju i wykazuje, że jeśli młodzież inteligentna nie znajduje odpowiedniego studjom stanowiska, to przyczyną tego nie jest nadmiar kandydatów, lecz haniebny system protekcyjny. Autor artykułu „Gdzie się podziewają pieniądze kraju?“, występuje przeciw panującemu w Wydziale krajowym systemowi udzielania znacznych zaliczek urzędnikom (wstawiono w budżet kwotę 22.000 złr.) i udzielania subwencyj pismom i perjodycznym wydawnictwom, które przez to popadają w zależność i stają się stronniczemi. W ten sposób wyrachowaną sumę 35.000 złr. uważa autor za zmarnowaną, którą radzi użyć na cele w następnym artykule ukazać się mające. Reszta numeru zawiera artykuł o obowiązkach rodzicielskich, o loterji liczbowej, przegląd polityczny, kronikę i rozmaitości.

* *Nowy dzwonek* w nrze 4-tym zawiera: Trzy piękne przykłady waleczności naszych przodków. Nocleg kwestarza. Kret czy jest szkodliwym i jakie jest o nim podanie ludowe.

HUMOR

— Gdzież to, Maciejowo, idzieta?
— A do karczmy...
— Z dzieciokiem?
— Ha, powiadają, że we wiosnę już karcmów nie bandzie, to niech ta roboczek choć w maleńkości karczmisko oboczy!...

— Już ja wam ta, Mośku, tego krówska nie zapomnę, cośta go za ośm papierków odemnie kupili!
— Jakiśta wy głupi chłop, mój Mańku. Jak jam łońskiego roku kiepskiego kunia sprzedawałem, tośta się gniewali a teraz, to się znów gniewata, żem od was dobrą krowę kupił. Ktoby wam dogodził?

Ruch wyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Prosimy o łaskawe umieszczenie w pańskiem czasopiśmie następującej odezwy: „Do braci chłopów wielickiego, krakowskiego i chrzanowskiego powiatu. Bracia chłopy! Poprzyjcie nasze gorące usiłowania około dobra ukochanej Ojczyzny, a skoro się zbliży chwila wyborów na posła do Rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu: Wieliczka, Kraków, Chrzanów, głosujcie jak jeden mąż na Ludwika Młynka, kmiecia ze Sierczy. Jest to człowiek bardzo wykształcony i zna naszą biedę dokładnie. Przytem jako zamożny kmieć nie jest od nikogo zależny. Nie boi się nikogo i każdemu prawdę rąbie w oczy. Każdy inny nas zdradzi, kmieć Ludwik Młynek jest uczciwym chłopem i śmiało możemy mu wszyscy zaufać. On zakłada czytelnie, buduje szkoły własnym kosztem, jemu nie chodzi o zysk, ale o dobro kraju, a przedewszystkiem o dobro chłopów. Nie dajcie się bałamucić obcym przybłędom, przyłączcie się do nas!

Sierczanie.

Dnia 18 bm. w Wieliczce odbyło się zgromadzenie przedwyborcze delegatów i nowo obranych wyborców, zwołane przez marszałka Dziewońskiego. Zgromadzonych było około 300. Po długiej dyskusji uchwalono wniosek p. Zguta z Rzeszotar, by na kurję czwartą postawić kandydaturę p. Michała Danielaka. Za wnioskiem przemawiał p. Lewandowski, przeciw pp. Berdel, Mikołajski, Małocha i Ścieżko. Pomimo tego jednak okrzyczano jednogłośnie kandydata p. Danielaka. Na kurję piątą uchwalono kandydaturę p. Wojciecha Małochy z Regulic. Prócz tego przemawiali pp. Danielak i Skołyszewski, Po przeszło trzechgodzinnych obradach zamknięto zgromadzenie okrzykiem na cześć kandydatów. Przewodniczącym zebrania był p. Stanisław Bączewski z Suchoraby, zastępcami pp. Zgut z Rzeszotor i Szarek z Brzegów, sekretarzem p. Skołyszewski.

OSTATNIA POCZTA.

Warszawa 18 lutego (w południe). W guberniach grodzieńskiej i mińskiej szalał w ostatnich dniach straszliwy orkan. Wiadomości zawierają opisy nieszczęść i zniszczenia. Między ludnością wywiązało się miejscami nieopisane przerażenie. Słychać o pięciu osobach zabitych a bardzo wielu rannych. Telegraficzne połączenie między Warszawą a Petersburgiem jest zniszczone.

Budapeszt 18 lutego (w południe). Oficerowie w Debreczynie pułku huzarów: rotmistrz Juljusz Hettyey, nadporucznik hrabia Degenfeld i porucznik Jan Schuster, zgłosili się jako ochotnicy do kreteńskiej żandarmerji.

Nizza 18 lutego (w południe). Cesarz wyjeżdża 22 b. m. do Cap. St. Martin, i zabawi tam do 15 marca. Cesarzowa wyjedzie 23 marca na Korfu.

Wenecya 18 lutego (w południe). Dziś odbyło się drugie posiedzenie międzynarodowej konferencji. Narady toczyły się nad programem rządu austro-węgierskiego. Uchwalono zatrzymać w tajemnicy treść konferencji o środkach zaradczych przeciw dżumie.

Bruksela 18 lutego (w południe). Po otwarciu wystawy brukselskiej, król rozwiąże parlament.

Madryt 18 lutego (w południe). Z Manilli donoszą o dwóch zwycięstwach hiszpańskich nad powstańcami.

Petersburg 18 lutego (w południe). *Swiet* donosi, iż Rosja posiadać będzie wkrótce własne biura pocztowe w 7-miu punktach Chin, w tej liczbie i w Pekinie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 19 lutego (rano) Z powodu zamianowania na miejsce ulubionego przez studentów prof. Kuglmayera, asystenta Sobotki profesorem geometrji, przyszło do gwałtownych demonstracyj studentów politechniki. Kilkuset studentów wdarło się do sali rysunkowej, rozrzucali krzesła i stoły i wołali: „Niech żyje Kuglmayer! Pereat Peschka! (Sobotka był dawniej asystentem prof. Peschki). Następnie odwieźli Kuglmayera do domu, odprzągłszy od powozu konie. Demonstracja wywołała wśród ludności poruszenie.

Bruksela 19 lutego (rano). W państwie Kongo wybuchło nowe, groźne powstanie.

Waszyngton 19 lutego (rano). Senat przyjął 34 głosami przeciw 31 sprawozdanie komitetu konferencyj obu Izb, które zmienia bil immigracyjny w ten sposób, że od immigrantów wymagana będzie znajomość języka angielskiego lub innego, zamiast, jak się to dotychczas działo, języka angielskiego lub rodzinnego w czytaniu i pisaniu.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 18 lutego (w południe). Wojska greckie połączyły się z 16.000 powstańców na Krecie.

Berlin 18 lutego (w południe). Jeden z tutejszych korespondentów do dzienników włoskich ogłasza w *Kl. Journal* rozmowę z pewnym w Berlinie bawiącym greckim dyplomatą. Dyplomatą tym jest prawdopodobnie tutejszy poseł grecki, który bardzo oględnie wyrażał się o postąpieniu Grecyi. Obsadziliśmy, miał powiedzieć, rzeczywiście wyspę. Dopóki wojska mocarstw pozostaną w obrębie twierdz, wojska greckie nie dadzą do nich ognia. Gdyby jednak z nich wyszły, to nie możemy ręczyć, czy nie uczynią tego powstańcy. Gdyby mocarstwa posunęły się rzeczywiście względem Grecji do ostateczności, to mogłoby się zdarzyć pewnego pięknego poranku, że 200.000 konstantynopolitańskich Greków osaczyłoby Ildizkiosk i rzuciłoby żagiew buntu do rozsianych po całem państwie tureckiem kolonij greckich, urągając niebezpieczeństwu i stawiąc czoło wszelkiem następstwom, jak się to dziać zwykło w wojnach o niepodległość. Zrozpaczony lud zdolny jest do wszystkiego.

Hamburg 18 lutego (w południe). *Hamb. Nachr.* wyrażają nadzieję, że porozumienie mocarstw nie zostanie naruszone. Gdyby się jednak inaczej stać miało, pierwszym obowiązkiem Niemiec będzie prowadzić zgodują z Rosją politykę w sprawie kreteńskiej, gdyż tego wymagają interesa Niemiec i ich godność.

Rzym 18 lutego (w południe). *Messaggero* donosi, że mieszaną okupację Krety zastąpi wkrótce okupacja włoska. *Agenzia Italiana* dowiaduje się, że mocarstwa po przywróceniu porządku ogłoszą autonomję wyspy pod zwierzchnictwem sułtana i nie sprzeciwiają się wyborowi greckiego księcia na gubernatora Krety.

Rzym 18 lutego (w południe). Posłowie Crispi, Zanardelli, Menotti, Garibaldi, Bovia, Imbriani zawiązali stowarzyszenie ku obronie Armeńczyków. Myśl tę z zapałem przyjęto. Do stowarzyszenia przystąpiło zaraz 13.000 członków.

Londyn 18 lutego (w południe). *Times* umieszcza niezmierne wrażenie wywołujący artykuł wstępny, który stawia jako pierwszy warunek pacyfikacji Krety, szczere oświadczenie mocarstw, że wyspa nie wróci więcej w żadnym wypadku pod bezpośrednią władzę sułtana.

Londyn 18 lutego (w południe). Stwierdzono urzędownie, iż rząd grecki dopóty wstrzymywał depesze gabinetów do ich przedstawicieli w Atenach, dopóki flota księcia Jerzego nie stanęła pod Kaneą.

Londyn 18 lutego (w południe). *Times* donosi z Kanei: Komendant greckiej eskadry nie dał dotychczas odpowiedzi na postawione przez mocarstwa ostateczne żądania. „Hydra“ i dwa mniejsze greckie okręty wojenne pojawiły się wczoraj w pobliżu Kanei. Jeden z nich znów odpłynął o zachodzie słońca na pełne morze. W tym samym kierunku wyruszyły natychmiast dwa angielskie torpedowce i jeden francuski krążownik.

Sytnacja w Retymno daje powód do zaniepokojenia. Konsulowie domagają się usilnie wysadzenia na ląd wojsk dla ochrony domów chrześcijańskich przed spustoszeniem.

Paryż 18 lutego (w południe). Przygotowuje się wielka manifestacja na rzecz Greków.

Paryż 18 lutego (w południe). Wczoraj o 10 wieczorem urządziło około 150 studentów przed lokalem redakcji *Libre Parole* na boulevard des Italiens manifestację przeciw okupacji Krety. Zebrani wołali: „Ratujcie Grecję, Niech żyje Grecja!“, a na miejscu manifestacji ukazali się w greckich i tureckich strojach.

Konstantynopol 18 lutego (w południe). Codziennie odbywają się tu narady ambasadorów.

Konstantynopol 18 lutego (w południe). Potwierdza się wiadomość o wylądowaniu greckich oddziałów w Sitia i w innych punktach wyspy. Na granicy greckiej zgromadzone są znaczne siły tureckie. Nadto wojska, powracające z Syrji, wysłane mają być ku granicy greckiej.

Konstantynopol 18 lutego (w południe). Photiades Bey, były książę Samos, jest, jak krąży pogłoska, upatrzonym na jenerała-gubernatora Krety.

Konstantynopol 18 lutego (w południe). **Wśród Armeńczyków rośnie silne wzburzenie.**

Ateny 18-go lutego (w południe). Minister spraw zagranicznych, Skuzes odpowiedział na przedstawienie mocarstw oświadczeniem, że nie może przyrzec, że grecka flotylla torpedowców będzie odwołana, i że dlatego wydane jej rozkazy będą wykonane.

Podpułkownik Dimbritis został mianowany szefem jeneralnego sztabu dla wojsk greckich na Krecie.

Ateny 18 lutego (w południe). Z nad granicy donoszą, że oddziały Albańczyków otrzymują broń. Na granicy greckiej utworzono oddziały baszybożuków.

Ateny 18 lutego (w południe). Mieszkańcy powiatu Retymno proklamowali uroczyście unję z Grecją. W Panteleimon Turcy splądrowali kościoły.

Ateny 18 lutego (w południe). Włoski oficer żandarmerji, wiozący pismo wojskowego gubernatora Krety, napotkał greckie forpoczty koło Fudra pod Kaneą. Pułkownik Vassos odmówił odpowiedzi i powołał się na otrzymane rozkazy.

Kanea 18 lutego (w południe). Na wezwanie włoskiego oficera, dowodzącego obcemi wojskami, by się powstrzymał od kroków nieprzyjacielskich względem 3 miast kreteńskich, obsadzonych przez załogi mocarstw i aby powstrzymał dalszy pochód na Wschód, odpowiedział pułkownik Vassos, iż na takie wezwanie nie daje odpowiedzi. Greckie wojska, zasilone tysiącami Kreteńczyków, koncentrują się około Kanei.

Kanea 19 lutego (w południe). Konsul grecki zakomunikował innym konsulom i komendantom okrętów proklamację Vassosa.

Kanea 18 lutego (w południe). Pułkownik Vassos założył główną kwaterę w Gonia. Wojska tureckie oszańcowały się pod Kaneą. Europejscy oficerowie oglądali fortyfikacje.

Wiedeń 19 lutego (rano). Między mocarstwami niema zgody co się tyczy projektu blokady Pireusu.

Tryjest 19 lutego (rano). Flota austro-węgierska znajduje się w pogotowiu do wyruszenia na Kretę.

Berlin 19 lutego (rano). W tutejszych urzędowych kołach za wątpliwe uważają starcie się w najbliższej przyszłości Grecji z Turcją na granicy lądowej.

Berlin 19 lutego (rano). Dzienniki tutejsze twierdzą, że w politycznych sferach nie wiedzą nic o międzynarodowych pertraktacjach nad autonomją Krety.

Belgrad 19 lutego (rano). Zamierzoną podróż króla Aleksandra do Sofji łączą tutaj z zamiarem doprowadzenia do porozumienia się Serbji i Bułgarji w sprawie macedońskiej.

Konstantynopol 19 lutego (rano). Zarządzono pilne dostarczenie torped dla okrętów. Ministerstwo wojny zażądało od ministerstwa marynarki dostarczenia 25 okrętów transportowych.

Paryż 19 lutego (rano). Według doniesienia ajencji Havasa z Kanei, nieznany oddział europejskich załóg otacza (strzeże) grecki konsulat. Konsul grecki zakomunikował innym konsulom i komendantom okrętów proklamację pułkownika Vassosa.

Paryż 19 lutego (rano). Rozpoczęły się między młodzieżą akademicką werbowania ochotników, chcących walczyć za wolność Krety.

Paryż 19 lutego (rano). Kilkuset studentów, którzy przedwczoraj około północy urządzali filohelleńskie demonstrancje, chcieli je powtórzyć przed greckim konsulatem. Policja przeszkodziła temu.

Ateny 19 lutego (rano). Z Krety donoszą, że bengarisowie splądrowali kościół w Panteleimon.

W Haleppo znaleziono silnie okaleczone zwłoki siostry rosyjskiego wicekonsula Miztakisa. Między Muzułmanami daje się odczuwać pewne ponowne obudzenie się ducha.

Ateny 19 lutego (rano). Tewfik basza mianowany został dowódcą wojsk kreteńskich.

Ateny 19 lutego (rano). 1500 żołnierzy odpłynęło wczoraj na Kretę. Z Aten dochodzi wiadomość, że na Kretę uda się również książę Mikołaj.

Ateny 19 lutego (rano). Tureckie wojska budują szańce naokoło Kanei.

Według prywatnych wiadomości z Krety ogłosili mieszkańcy obwodu miasta Retymno koniec zwierzchnictwa sułtana i proklamowali unję z Grecją. Chrześcijanie blokują miasto Retymno.

Ateny 19 lutego (rano). Na środowem posiedzeniu Izby zażądał dep. Ralli przedłożenia projektu ustawy w organizacji Krety. Izba odroczyła obrady nad projektem prawa dotyczącego konsulatu na Krecie.

Ateny 19 lutego (rano). Mobilizacja albańskich baszybuzuków wywołała wielkie poruszenie w Macedonji, Serbji i Bułgarji.

Ateny 19 lutego (rano). Torpedowce włoskie i angielskie nie dopuszczają dowozu żywności dla okrętów greckich.

Ateny 19 lutego (rano). Mocarstwa powtórzyły przedstawienia swoje.

Ateny 19 lutego (rano). **Poseł rosyjski Onou zażądał wczoraj od rządu greckiego w imieniu cara natychmiastowego odwołania wszystkich okrętów greckich z Krety.**

Kanea 19 letego (rano). Komendanci statków europejskich przestrzegli Vassosa, by nie atakował Kanei, w przeciwnym bowiem razie flota mocarstw wystąpi z akcją wojenną przeciw okrętom greckim.

Kanea 19 lutego (rano). Pułkownik Vassos rozpoczął w imieniu króla urządzanie administracji na wyspie i kierowanie wyborami gminnemi.

Kanea 19 lutego (rano). Major Konstantinides maszeruje przeciw fortecy Bukolies, gdzie zamknęły się wojska Nizamów.

Kanea 19 lutego (rano). Mahometanie protestują u obcych konsulów przeciw aneksji Krety przez Greków.

Kanea 19 lutego (rano). Wojska greckie wystrzegają się dotąd wszelkiej akcji przeciw miejscowościom, zajętem przez wojska mocarstw.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Przekonawszy się, żeśmy się opierali na błędnych informacjach, cofamy wszelkie zarzuty w „Dzienniku Krakowskim“ Nr. 325 przeciwko p. Zygmuntowi Mikołajskiemu bez naszej wiedzy zamieszczone i oświadczamy, że sprawa nasza honorowa, która w sądzie się toczyła między nami, polubownie została załatwioną i że z tego powodu złożyliśmy na polskie gimnazjum w Cieszynie kwotę 10 złr.

Kraków, dn. 6 Lutego 1897.

Józef Goldman
Józef Siwek.

429

Dla abonentów
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

100 93 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca. 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 op Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ogłoszenie.

W dniu 25 lutego 1897 o godzinie 10-tej **przedpołudniem** odbędzie się w sali Rady powiatowej **w Żywcu**

ZGROMADZENIE

Komitetu powiatowego przedwyborczego

w celu narady nad przeprowadzić się mającym wyborem Posłów do Rady Państwa z 4 i 5 kurji.

Na tem posiedzeniu wysłuchani będą zgłaszający się kandydaci i powziętą uchwała, którego z nich komitet ma popierać. 495 2 2

Żywiec dnia 11-yo lutego 1897 r.

Przewodniczący Komitetu ***Bogdani.***

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć".

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Brustständer)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiader'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panuuprzejmie, że „Largiader'a" używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała". Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiader'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiader" najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiader" jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą sciskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiader" jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarków po każdej stronie	4 à 250 gramów	6 à 250 gr.	7 à 300 gr.	6 à 500 gr.	8 à 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5·28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu".

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosz wa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w